№ 47. Kraków 27 Lutego — Piątek. Rok 1857.

CZAS

...ik w ...
...aksymilian.
...wszy poniedziałki i dni następujące po ... każdego miesiąca.
...ik „Czas“

...		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu.*
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się przedpłata, to jest na miesiąc Marzec b. r. kwartału I w kwocie złr. 2 m. k.

Administracya Dziennika „Czas“.

Kraków 26 lutego.

Hattihumajon z 18go lutego r. z. który ma jak wiadomo służyć za podstawę równouprawnienia muzułmanów i Chrześcian w państwie Ottomańskiem, uznając prawa poddanych chrześciańskich musiał także określić niektóre obowiązki prawom tym odpowiednie. Między innemi była służba wojskowa, do któréj dotąd sami muzułmani byli powołani. Tam gdzie niema ksiąg ludności jak w Turcyi, obrachowanie poboru nader jest trudnem. Nie wiemy więc na jakiéj zasadzie, ale pisano, że 54,000 niemuzułmanów miało stanowić kontyngens niemuzułmański. Gdy atoli pokój zawarty został, Sułtan dekretem cesarskim, uwolnił dwie trzecie rekruta od służby, a z resztujących 18,000, według ostatnich doniesień 4500 ludzi ma służyć w czynnéj armii. Uwolnieni od służby mają płacić nie już jak dawniéj haracz, bo na to cywilizacya nie pozwala, ale opłatę pięciu tysięcy piastrów, nie od głowy ale od osoby. Opłata wypada nierównie wyżéj jak haracz i jest uciążliwszą, bo dotyka szczególnie pewne gminy i osoby, gdy dawniéj haracz na ogół rozkładano. Była już atoli o tem mowa roku przeszłego i nie będziemy powtarzać przytoczonych wówczas dowodów, że równouprawnienie co do służby wojskowéj, jest prostem łudzeniem, a rzeczywiście dla skarbowości państwa jedynie użytecznem.

Lecz pozostała kwestya, co tu zrobić z temi nieszczęśliwemi pół pięta tysiącami Chrześcian, którzy w wojsku tureckiem służyć muszą, jako reprezentanci zaprowadzenia hattihumajonu. O tem jak donoszą, obradowano w Stambule w miesiącu bieżącym. Idzie o to, czy kontyngens niemuzułmański, w którym żydzi w wielkiéj są mniejszości, będzie stanowił osobny korpus, czy też wcielonym zostanie do pułków muzułmańskich. Chrześcianie chcą oczywiście odrębny stanowić oddział i mieć chrześcian za oficerów. W tym jednym widzą dla siebie pewną rękojmię przeciw nadużyciom ze strony Turków, skoro już mają być tak nieszczęśliwi, żeby wyznając Chrystusa służyć pod sztandarem fałszywego Proroka. Stanowiąc odrębny oddział mają nadzieję, że będą mogli dojść stopni oficerskich, co w pułkach tureckich jest dotąd niepodobieństwem, a w srogim ich losie i w tém leży pewna pociecha. Ale w naradach gabinetu ottomańskiego życzenia te wywołały mocną oppozycyą, z powodu obawy jaką napawała niektórych ministrów myśl odrębnego korpusu chrześciańskiego w wojsku tureckiem, i powiedzieć można, że obawa ta była słuszną, jakkolwiek główni reformatorowie wielki wezyr, Reszyd pasza, Rizza pasza minister finansów, przedstawiali jako bardzo korzystną dla kraju i oświaty ową emulacyą, któraby się między chrześciańskim korpusem a korpusami muzułmańskiemi nieochybnie wyrodziła. Szłoby tylko o dobre skierowanie téj emulacyi, w interesie krajowym; o kierunku tym i łatwości nadania go według woli wątpili inni ministrowie. Za projektem odrębnego oddziału przemawiały okoliczności ważne, chociaż na pozór podrzędne, różnice obyczajów, dni świątecznych i tym podobne. Przeciwnicy opierali się na zasadzie, że równouprawnienie wymaga zlania się ras i wyznań w całém państwie, że do tego posłuży najlepiéj wcielenie chrześciańskiego kontyngensu do pułków tureckich. Zlanie się to wszystkich żywiołów powinno być głównym celem, a karność zapobieży wszelkim niebezpieczeństwom z nadużycia pochodzącym; i dla tego ustąpić nie chcieli nawet téj propozycyi, aby kontyngens chrześciański osobny składał korpus, aż do zupełnego wyćwiczenia go, poczém rozsyłać miano po pułkach żołnierzy chrześcian w miarę przybytku świeżego rekruta.

W ministeryum nie przyszło więc do zgody, i jak zwykle, wysadzono komisyę *ad hoc.* Komisya zostawiając sobie do rozstrzygnienia stronę polityczną i administracyjną téj kwestyi, stronę wojskową oddała pod rozstrzygnienie muszyrów i pułkowników. Niewiadomy jeszcze wypadek. Bądź co bądź, przeciwnicy systematu odrębnego nazbyt o tém zapominają jaka z jednéj strony jest siła religii, a jaka z drugiéj siła przesądu. Spotkanie tych dwóch żywiołów z bronią w ręku i w szeregach wojskowych może być strasznem. Ale czyż mogą inaczéj wypaść następstwa tak anormalnego dzieła, jakiem jest hattihumajon?...

Ciąg dalszy wykładu prawa o małżeństwie.

O dyspensach od zapowiedzi.

O dyspensę od zapowiedzi, należy się starać nietylko u władzy duchownéj, ale i u władzy świeckiéj. W przepisach obu tych władz, zachodzi co do uwalniania od dwóch ostatnich, a dyspensy od wszystkich trzech zapowiedzi, znaczna różnica.

Dyspensę od dwóch ostatnich zapowiedzi można uzyskać z powodów ważnych i udowodnionych [1]). Należy zaś przedewszystkiem prosić o takową władzę duchowną, a mianowicie ordynaryat miejscowy; albowiem dopiero po wykazaniu się dyspensą tejże władzy, uwalnia od dwóch ostatnich zapowiedzi, władza cywilna tojest urząd obwodowy, w miejscach zaś gdzie się takowy nie znajduje, urząd okręgowy [2]).

Dyspensę od wszystkich trzech zapowiedzi, udziela ordynaryat, tylko w wypadkach bardzo naglących. Ta zasada ogólna nie jest wszakże bez wyjątku. Mianowicie, jeżeli osoby twierdzące fałszywie, iż są małżonkami, i w miejscu swego zamieszkania za takich powszechnie poczytywane, pragną zawrzeć pomiędzy sobą związek małżeński, niemoże im być odmówioną dyspensa od wszystkich trzech zapowiedzi, bez bardzo ważnych powodów. Jednakże naprzód sprawdzić należy, czyli twierdzenie ich, iż powszechnie za małżonków są uważani, jest dokładnie uzasadnione [3]). Ponieważ wydarzyć się może, iż bliskie niebezpieczeństwo śmierci, czyni wszelką dłuższą zwłokę niepodobną, przeto winni są biskupi, upoważnić na taki wypadek, w każdym okręgu, jednego lub kilku kapłanów, do udzielania ich imieniem dyspensy od wszystkich trzech zapowiedzi [4]).

Podobnież upoważnia prawodawca cywilny, rząd krajowy, w wypadku zachodzących przyczyn wielkiéj wagi, do uwalniania zupełnego od zapowiedzi, przenosząc oraz upoważnienie to, w okolicznościach naglących, na władze obwodowe, a nawet, gdy udowodnione bliskie niebezpieczeństwo żadnéj nie dozwala zwłoki, na władze okręgowe i w miejsce tychże działające władze gminne [5]). Jednakże oblubieńcy zupełnie od zapowiedzi uwolnieni, zaprzysiądz powinni przed kapłanem, do przedsiębrania zaślubin upoważnionym, a to o ile być może, w obec urzędnika władzy politycznéj, iż im żadna przeszkoda unieważniająca, ani też zakaz ich małżeństwo tamujący, nie jest wiadomy.

O zaślubinach.

Wspomnieliśmy już wyżéj, iż niezbędném jest do ważności małżeństwa, ażeby oblubieńcy oświadczyli swą wolę przed proboszczem właściwym, obu lub jednego z oblubieńców, albo przed kapłanem, któren do tego przez proboszcza właściwego lub biskupa jest upoważniony, a to w obecności dwóch lub trzech świadków [7]). Właściwym zaś proboszczem jest ten, w którego parafii mają oblubieńcy stałe lub niestałe zamieszkanie [8]), gdy zaś niemają ani stałego ani niestałego zamieszkania, proboszcz w którego parafii właśnie przebywają [9]); wszakże zaślubiny tych ostatnich, nie powinny być przedsiębrane bez zezwolenia biskupa [10]). Właściwym plebanem osób należących do wojska ruchomego (militia vaga) jest kapelan lub superior wojskowy, w miarę upoważnienia Stolicy św., należących zaś do wojska miejscowego (militia stabilis) proboszcz w którego parafii mają swe zamieszkanie [11]). W razie zachodzącéj z jakiegokolwiek powodu wątpliwości, któren z kapłanów do przedsiębrania zaślubin jest uprawniony, należy przedłożyć rzecz biskupowi i oczekiwać jego roztrzygnienia lub rozporządzenia [12]).

Korespondencya Czasu.

Berlin 24 lutego.

† Komisarze rosyjscy, jenerałowie inżynieryi Smolikowski i Kierbeć, delegowani do zawarcia umowy względem połączenia dróg żelaznych polsko-rosyjsko-pruskich, ukończywszy czynność swoję ostatecznie i stanowczo, opuścili wczoraj Berlin. Plan połączenia tych dróg jest już wiadomy. Co do drogi łowicko-toruńsko-bydgoskiéj był on już za pierwszego pobytu jenerała Smolikowskiego w Berlinie przyjęty. Powtórny przyjazd jego do tego miasta spowodowany był nadesłanem z Petersburga do Warszawy żądaniem, aby w dotyczącą umowę wciągnione jeszcze były niektóre szczegóły odnoszące się do porządku w obsługiwaniu konwojów, mianowicie w używaniu sygnałów. I ta rzecz została ostatecznie załatwioną. Rząd tutejszy będzie mógł jeszcze obecnemu sejmowi przedłożyć rzeczoną umowę, i po jéj przyjęciu w tym jeszcze roku rozpocząć budowę drogi żelaznéj od Bydgoszczy do Torunia. Długość jéj wynosi 8 mil, i koszta budowy obliczone są na 2½ miliona talarów. Rząd rosyjski nie zobowiązał się wyraźnie, kiedy część drogi od Łowicza do Torunia zacznie budować, tę tylko dał obietnicę, że droga ta będzie w trzech latach skończona. Co do drogi królewiecko-kowieńskiéj nastąpiła także stanowcza ugoda. Rząd tutejszy będzie część swą budował od Królewca na Insterburg. Długość jéj wynosi około 20 mil, a koszta budowy obliczone są na 6½ milionów talarów. Rząd rosyjski rozpocznie budowę od granicy pruskiéj w kierunku Kowna, skąd czy ją poprowadzi na Wilno, czy w innym kierunku, nic jeszcze nie postanowił. Co do czasu jéj *rozpoczęcia i skończenia nie dał także rządowi tutejszemu wyraźnego zapewnienia. Komisarze rosyjscy, liczący* się do najznakomitszych inżynierów cesarstwa, doznawali tu wysokiego poważania. Jenerał Kierbeć wezwany jest do Warszawy, aby wejść do komisyi trudniącéj się roztrząśnieniem projektu budowania stałego mostu na Wiśle.

Wczoraj rozpoczęła Izba poselska dyskusyą nad projektem do prawa o rozwodach. Przedmiot ten mocno publiczność zajmuje. Trybuny były nią zapełnione. Widać było mianowicie wiele dam wyższego stanu. Ten sam przedmiot był już w zeszłym roku bardzo szczegółowo w Izbie Panów obradowany. Zabrakło wtedy czasu, aby go i Izba poselska była obradowała. Rząd przedłożył go w tym roku najprzód Izbie poselskiéj, i zdaje się, że pozostanie dość czasu do dyskusyi nad nim w Izbie Panów. Trzy są w Izbie opinie co do prawa tego, dwie protestanckie, jedna katolicka. Z tam-

[1]) § 82 U. k. [2]) § 38 U. c. m. [3]) § 84 U. k i § 40 U. c. m. [4]) § 83 U. k. [5]) § 39 U. c. m. [6]) § 85 U. k. i § 39 i 40 U. c. m. [7]) 38 U. k. i § 18 U. c. m. [8]) § 39 U. k. [9]) § 45 U. k. [10]) § 73 U. k [11]) § 46 U. k. [12]) § 49 U. k.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Kometa 1857 roku.

Il craint, que leur fatale route
N'embrâse le céleste voûte
Et ne détruise l'univers.

Komety nie są to, jak przez długi czas mniemano, świecące ciała błąkające się w przestrzeni, i których bieg żadnemu nieulegałby prawu; są to gwiazdy, podobnież jak planety dopełniające w pewnym danym czasie swój bieg około słońca.

Na to zgodzili się wszyscy astronomowie dzisiejsi.

Lecz, jaka jest materya tych gwiazd? mająż one właściwe światło, jak gwiazdy stałe; albo li tylko odbijają jasność słoneczną? w tém zdania uczonych nazbyt są różne.

Co jednak jest prawdą niezaprzeczoną, dokładnie dowiedzioną, to że komety przebiegające przestrzeń niebieską z mniejszą lub większą szybkością, są bardzo liczne, i że w swym biegu mogą zetknąć się z jakim planetą naszego systemu, z samą ziemią nawet, albowiem ni jeden już kometa przechodził blisko jéj krawędzi. I dla tego warto jest zastanowić się nad pytnием czyli kometa 1857 potrąci o ziemię, w miesiącu czerwcu, jak to przypuszczają niektórzy astronomowie, a w takim razie jaki może nastąpić wypadek?

Jest naprzód rzeczą żadnéj nieuległą wątpliwości, że kometa o tym czasie przebiegać będzie blisko ziemi; widzieliśmy takiego w r. 1835; nic złego niezbroił, owszem zbiory polne w tym roku były nader obfite, co w części powinnoby nas zaspakajać. Uderzenie jego o ziemię jest bardzo podobném, a jakiż z niego skutek? oto p. Babinet światły astronom i towarzysz niegdyś zmarłego Arago odpowiada nam: „Gdyby nawet kometa otarł się o naszą ziemię, niesprawi mocniejszego wstrząśnienia nad to, jakieby mógł zrządzić komar roztrzaskujący głowę swoję o lokomotywę puszczoną w całéj sile swéj pary.“ Możnaby było pozbyć się wszelkiéj trwogi czytając podobne porównanie, ale na nieszczęście inny astronom niemiecki inaczéj tę rzecz uważa. Wedle niego 13go czerwca nastąpi nieochybnie straszny kataklizm; ziemia zostanie strzaskaną jak naczynie zdunne, a wtenczas materye w stanie płynnym zawarte we wnętrzu naszego globu, rozleją się po jego powierzchni; wyrzucone morza ze swych łożysk dosięgną szczytu najwyższych gór, i plemie ludzkie nieznajdzie dla siebie ratunku, bo ktoby uniknął topieli ten zostanie pożarty od ognia, albowiem przyjdzie do walki między żywiołami najsprzeczniejszemi z sobą: ogniem palącym się we środzinie ziemi i wodami pokrywającemi wielką część jéj powierzchni. Paryż, Francya, Europa, swiat cały dnia tego fatalnego będą jedną ogromną rzeką gorejącéj lawy w zapasach z rozdąsanemi bałwanami oceanów. Będzie więc tedy koniec świata.

Starożytni ukazanie się komety uważali istotnie za gońca przepowiadającego wielkie nieszczęścia, i przodkowie nasi zazwyczaj w takiéj epoce bywali więcéj skłonni do modlitw i jałmużn, z czego ubodzy korzystając zapewne niecierpliwie pożądali zjawienia się nowego komety. Przestrach i posty, dozwoliły przecież zrobić to postrzeżenie, że ile razy ukazał się w jakim roku kometa, zawsze urodzaj zboża i wina był obfity, a rok 1811 ostatecznie potwierdził tę gospodarską *praxis.* W wiekach średnich nie było złego któreby nieprzypisywano kometom. W r. 1456 pokazał się był tak wielki, jakiego po owe czasy niewidziano, a tak światły, że w nocy można było czytać bez pomocy pochodni; miał ogon długości 60 stopni i na niebie znaczył płomienistą drogę. Nie było i wątpliwości, że nadchodził koniec świata. Papież Kalikst siedzący podówczas na stolicy apostolskiéj polecił potrzebne modły, i tém jeszcze zwiększył rzeczony postrach. Bogaci panowie rozdali swe dobra między zakony i kościoły, jak gdyby one na coś przydać się im mogły, gdyby istotnie był koniec świata. Świątynie dniem i nocą napełnione były ludem w rozpaczy. Nikt nie myślał o pracy — role i warsztaty zostały opuszczone, a księża niemogąc wystarczyć cisnącym się do konfesyonałów, zmuszeni byli ryczałtem dawać z ambon przebaczenia korzącym się grzesznikom. Nie przyszedł koniec świata, ale głód sprowadził morową zarazę, która jednę trzecią część mieszkańców Europy pożarła. Zawiniłże temu kometa — nie — sami ludzie zgotowali sobie taką przyszłość; ale nie mniéj obwiniali go o tak żałosną klęskę. Jeszcze w r. 1531 Ludwika Sabaudzka matka Franciszka I uciekając z Fonteneblo do Tours dla pojawionéj morowéj zarazy, zaniemogła w drodze, i w jakiéjś wioszczynie zatrzymała się na nocleg. W tém śród nocy, postrzega przez okno izby jaśniejącego na niebie kometę, wzięła to za znak bliskiéj śmierci, i z przestrachu zaraz skonała.

Ludwik XIV pierwszy odważył się otrząść z dawnych uprzedzeń i polecił obserwacyę pojawionych kometów w latach 1652, 1664, 1665 i 1680; ale dla braku dokładnych narzędzi astronomicznych nieumiano obrachować ich biegu. Dopiero Halley dostrzegł, że kometa 1456 był ten sam co się ukazał potém 1531, 1607, 1682, zapowiedział, że po 76 latach okaże się 1759, co się i ziściło. Nazwany kometą Halleya przyszedł w 1835 i niewątpię, że go ujrzą nasi następcy w r. 1911.

Jedna trwoga usunięta, sprowadziła inną. Azaż nie znajdzie się taki kometa co w swém spotkaniu się z ziemią w perzynę ją obrócić może. Astronom Lalande wierzył w podobieństwo takiego wypadku, i na wiarę doniesienia prostego o wyrachowaniu biegu komet, które najbliżéj będą kuli ziemskiéj, postrach padł na Paryżanów w 1779, a ze stolicy po całéj rozbiegł się Francyi.

I zapewne byłoby czego się obawiać, żeby oś i ruch ziemi zmienione i zwichnięte zostały! Morza ruszone z dawnych legowisk musiałyby szukać nowego równika. A w takim bezładzie któż obliczy straty ludzi, zwierząt, pomników jakie geniusz ludzki od tylu wieków pracujący stworzył. Ale powiedzianoż nam jaki jest skład ciała komety. Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, jest płynny, a zatém zgadzamy się z p. Babinet, że ziemia nasza może się śród téj mgły bezpiecznie przesunąć, niedoznawszy by najmniejszego wstrząśnienia. W przypuszczeniu nawet, że gęstość ciała komety jest taż sama co i kuli ziemskiéj, jeszczeż zostaje nam prawie pewność, że uderzenie dwóch ciał o siebie jest niepodobne, a gdyby jakim trafunkiem i nastało, to i wtenczas zaledwieby miejscową jaką wywołało rewolucyę.

Przyjście skończenia świata jest artykułem wiary, i

tych pierwsza przybiera nazwę prawowiernéj, ściśło-kościelnéj, stara się ile możności obostrzyć prawo o rozwodach, czego i rząd pragnie; druga wolnomyślna, radykalna, chciałaby rzeczone prawo zrobić czysto cywilném, wyłączając z niego zasady i względy kościelne; trzecia, katolicka, uważa małżeństwo za sakrament, i żąda w kwestyach rozwodu sądów duchownych. Druga i trzecia opinia są w zasadzie logiczniejsze i konsekwentniejsze, aniżeli pierwsza, która chce nadać prawu znaczenie cywilnego, do kompetencyi zwyczajnych sądów należącego, a opiera je jednak w wielkiéj części na zasadach religii i tradycyach kościoła. Przed rozpoczęciem ogólnéj dyskusyi, frakcya katolicka, wychodząc logicznie z stanowiska swego, podała przesądzający wniosek: „aby rząd zażądał wprzód od prawnych organów katolickiego i protestanckiego kościoła opinii o wniesionym projekcie do prawa.“ Postanowiono, aby wniosek ten oddany był pod głosowanie po skończonéj dyskusyi nad prawem. Poczem zabrał najprzód głos p. Wentzel w imieniu opozycyi, przedstawiając w półtorygodzinnéj mowie potrzebę nadania projektowi do prawa charakteru ściśle cywilnego, i oświadczając się przeciwko niemu w osnowie przez komisyą przyjętéj. Po nim mówił równie długo p. Gerlach, godząc stanowisko religijno-cywilne w przedłożonym projekcie. Następnie bronił p. Reichensperger w imieniu katolików zasady wyżéj postawionéj, oświadczając się także w końcu przeciwko prawu w teraźniejszéj formie. Ponieważ do mówienia w tymże przedmiocie zgłosiła się bardzo znaczna liczba posłów, dyskusyą odłożono na dzień dzisiejszy, która jednak i dziś się nie skończyła. Los prawa bardzo jest niepewny. Zdaje się, że lewa strona, frakcya katolicka i centra będą w połączeniu przeciwko prawu głosowały.

Wczoraj był wielki maskowy i kostiumowy bal u posła francuzkiego, margrabiego Moustier. Też same kadryle w kostumach hiszpańskim, bretańskim i à la Pompadour będą na dzisiejszym balu u dworu powtórzone. Bale, puncz, pączki, stoją zresztą dziś na porządku dziennym w całem mieście. Chociaż w mieście protestanckiém, dziś się skończą karnawałowe zabawy. Przykład idzie od dworu.

Z nad dolnéj Elby 23 lutego.

Kiedy kwestya neapolitańska, szwajcarska, persko-angielska i Księstw Naddunajskich chylą się ku rozwiązaniu, uwaga zapewne zwróci się na nowo wkrótce na sprawę duńsko-niemiecką. Pospieszam więc donieść, że wedle dopiero co odebranych wiadomości z Kopenhagi, pod koniec bieżącego miesiąca wysłane będą stamtąd dwie depesze: do Wiednia i Berlina. Przyłączone będą do nich: 1) obszerny memoryał drukowany, i 2) dwa dodatki historycznych wywodów jako odpowiedź na noty Austryi i Prus. Wszystkie wiadomości zgadzają się w tém, że treść tych odpowiedzi obstaje i za prawem Danii i broniąc tych praw w sposób pewny dowodzi, iż one są uzasadnionemi i zasługują na większe, aniżeli dotychczas, uwzględnienie ze strony obu mocarstw niemieckich.

W Kopenhadze przekonanie jest ogólne, że Danii prawo i honor wymagają, żeby nieustąpiła w pierwszéj sprawie chyba przemocy. Gdyby Bundestag chciał egzekucyjnym sposobem postąpić w sprawie Księstw, to któż koszta poniesie, jeżeli nie księstwa Holsztyn i Szlezwik? Stany tego ostatniego zgromadzone jak wiecie strasznie hałasują i srożą się na obecne ministeryum; nie wiadomo jak sobie rząd z niemi postąpi.

Co się tyczy sprawy opłat na Sundzie, to Dania na ostatniéj obradzie konferencyi dnia 16go t. m. żądała uchwalenia propozycyi wystósowanéj przez Francyą, Anglią i Prusy. zgodzono się wreszcie, że delegowani nowych zażądają od swoich rządów instrukcyj. Zapewniają mnie, że jest nadzieja, iż trzy te mocarstwa ustąpią żądaniom Danii. W takim razie, z początkiem marca ugoda zawartą zostanie; zatem będzie notyfikowaną, a w końcu przedłożoną radzie państwa, którą do potwierdzenia onéj zwołają.

Zima tu zdaje się ustąpiła. Handel się rozwinie. Towarzystwo *Chemin du Nord*, na którego czele stoi Rothschild, nową linię komunikacyjną zakłada za pomocą statków parowych między Dunkierką i Hamburgiem. Kontrakt odpowiedni z hamburgskim ajentem jéj głównym już zawarty.

Gazety miejscowe i *Hamburger Nachrichten* kłócą się od niejakiego czasu między sobą kto lepszy a kto gorszy co do miejscowych wiadomości. Zarzucają sobie oszczerstwo i nieobyczajność.

Paryż 22 lutego.

L*** Niech to się nikomu dziwnem nie wydaje, że z Paryża pisząc, donoszę wam o tem, co się w kraju dzieje. Im odleglejsze są wypadki, tem ich opowiadanie bywa bardziéj bezstronne i ich ocenienie w prawdziwszem wydaje się świetle. Tak się rzecz ma i z teraźniejszością. Któryż dziennik krajowy poważy się wręcz czytelnikom swoim prawdę powiedzieć? względy rozmaitego rodzaju, nakazują mu pewną oględność, która najczęściéj kończy się pochlebstwem i zgodnem uznaniem, że wszystko idzie jak najlepszym trybem; ale korespondent piszący do Paryża, swobodniéj sobie poczyna, a wolen od prywaty, pisze co mu sumienie i powinność obywatelska nakazują. Że tak jest w istocie, osądzicie sami z kilku wyjątków z listu z kraju, który mam przed sobą. Są pewne produkta, jak np. wino Bordeaux, darujcie mi to porównanie, co powróciwszy z podróży do Indyów, nabierają prawdziwéj wartości i ceny; bodajby podobnegoż doznały losu i korespondencye z kraju, napowrót wracające do niego z Paryża. Oto są ważniejsze z nich ustępy:

„Długie lata uważano w Polsce gospodarstwo, tę dźwignię przemysłu i zasobów narodowych, jako rodzaj sinekury dla szlacheckich synów, jeno powołanie, do którego każdy, mówiąc po staremu *urodzony* już był zrodzonym. Dość było zatem, iżby młody skończywszy jako tako gimnazyum, pobawiwszy się w Warszawie, a jeśli się dało w Paryżu i nadtrwoniwszy ojcowskiego majątku, jako człowiek i gospodarz całkiem usposobiony żenił się i zaraz wchodził z zupełnem uznaniem, w poczet obywateli i agronomów krajowych. Od dawna chorowaliśmy na improwizowanych urzędników, senatorów, posłów itp., a kiedy ze zmianą położenia krajowego zamknęły się dla nas do pewnego stopnia wrota karyery publicznéj, z improwizowanych kanclerzy i hetmanów, zeszliśmy na improwizowanych agronomów i polityków. Tyle też było warto nasze gospodarstwo, a podobno nie więcéj polityka. Nie od tak dawna zaczęto u nas rozumieć owo słowo Krasickiego „trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty,“ to też nie od dawna Polska, ów kraj prawie wyłącznie rolniczy, szczerzéj i roztropniéj wzięła się do gospodarstwa. Uwierzyliśmy nakoniec nie bez trudu, że jak trzeba uczyć się szyć buty, żeby być szewcem, tak też teoretycznie i praktycznie trzeba się uczyć agronomii, aby być dobrym gospodarzem. Rzeczy najprostsze najtrudniéj bywają pojmowane. Skoro więc w tem kardynalnem narodowem zajęciu przyszliśmy do takiéj zmiany opinii, spodziewać się należy, że inne uzdolnienia mniéj więcéj fachowe, przestaną być jak dotąd samym tylko darem Ducha św., lub nieodzownem następstwem dobrego urodzenia.

„Kierunek ku lepszemu gospodarowaniu w całéj Polsce wyraźny, odbił się stanowczo w Królestwie. Z zamiłowaniem istotnych gospodarzy, wielu ze szlachty w utrzymaniu inwentarza stara się nietylko o pożytek, ale o pewną nawet elegancyą. Rozpowszechniają się cukrownie na produkcyi buraków oparte, głównie też w powiecie Gostyńskim i w Kujawach, które niezawodnie krajowi pod względem rolniczym przodkują. Gospodarstwo w tych ziemiach, o ile w krótkim przejeździe mógłem poznać, stoi nieomal na téj stopie jak w Niemczech, nabrało też charakteru gospodarstw niemieckich, a ziemia stała się droższą niż gdziekolwiek w Królestwie. Pierwej niż w Galicyi uwierzono w Królestwie, że i na polskiéj ziemi, gdzie właśnie rąk brakuje, machiny, „owe niemieckie wymysły“ mogą być równie jak za granicą pożytecznemi. Nie masz prawie wioski bez młockarni i sieczkarni; wzięto się do extyrpatorów i pługów ulepszonych, a zatem poszła większa liczba fabryk w górę, które w kraju tych machin dostarczają. Przekonano się, że jest coś lepszego nad trzy-polowe gospodarstwo, i rzucono się szczerze pomimo ofiar, jakie to przejście wymaga, do płodozmianów. Kilka ostatnich droższych lat ułatwiły szlachcie możność wprowadzenia tych kosztownych często ulepszeń. Rozsiane tu i owdzie gospodarstwa wzorowe prywatne obudzają emulacyę, a gdzie niegdzie kształcą młodzież praktycznie do rolniczego zawodu. Istnieje w Królestwie instytut agronomiczny w Marymoncie; ten jednak czy to z przyczyny niepraktyczności wykładu, czy z tradycyjnego fałszywego kierunku młodzieży, która tam po dawnemu hula i bawi się, czy też, że przyjmują doń uczniów nienależycie usposobionych, nie przynosi tyle korzyści ileby pragnąć należało. W praktykach prywatnych nie ma przynajmniéj złéj tradycyi, ani większości uczniów źle pokierowanych, którzyby na nowych wpływali niekorzystnie, a często stanowczo. Odezwało się też od lat kilku w szlachcie Królestwa owe dawne rycerskie upodobanie w pięknych koniach; do czego jednak nie sądzę, żeby przyczyniały się warszawskie wyścigi konne, (chociaż przyznaję, że na nich nie byłem), bo te wymagają rasy osobnéj, wyłącznéj z ogólnem uszlachetnieniem koni i z gospodarstwem krajowem niemającéj związku.

„Handel zbożowy na nieszczęście zostaje dotąd jak dawniéj w ręku żydów, bo jeszcze we krwi naszéj tkwi owa dawna konstytucya sejmowa, że „kto się ima łokcia lub wagi, traci szlachectwo.“ Ten rodzaj monopolu w rękach żydowskich zostawiony, utrudnia wszelką konkurencyą, a czyniąc sprzedaż całkiem od ich przebiegłości zawisłą, nie dozwala właścicielom ziemskim wyrobić sobie pewnéj normy na cenę produktów; nikt też u nas, tak w Galicyi jak w Królestwie nie wie, jaka jest w danym czasie cena każdego ziarna i do dziś dnia każdy bardziéj wierzy swemu faktorowi, niż korespondencyom gdańskim, lub warszawskim w dziennikach ogłaszanym. Spodziewać się trzeba, że dokonane już komunikacye, jako to parowa żegluga na Wiśle, droga żelazna warszawsko-krakowska, jak również projektowana łowicko-toruńska i kilka nowych dróg bitych wpływać będą coraz mocniéj na rozwinięcie przemysłu rolniczego. Ale dużo jeszcze wody upłynie, zanim szlachcic jak to dawniéj bywało, sam ze zbożem swojem puści się do Gdańska lub do Warszawy. Rad jest, że mu tę fatygę żyd ułatwi, bo też w ogólności, gdyby żydów na swiecie nie było, toby ich szlachcic polski wynalazł! Tak mu są dogodni, tak wyręczający go z wszelkiego trudu chodzenia i myślenia, tak ulegli jego fantazyom, umiejący schlebiać jego śmiesznościom i gnuśności, a tak fatalnie wpływający na jego energię, a często na jego moralność! Wspomniawszy już raz o żegludze parowéj, muszę z żalem dodać, że temu prawdziwie obywatelskiemu przedsięwzięciu stoi na zawadzie nieuporządkowanie Wisły. Zmienia ona co rok swoje koryto, wylewami przynosi nieobliczone szkody, a liczne jéj mielizny wstrzymują bieg statków. Możnaby, zdaje mi się przekonać, że straty dziesięcioletnie z tych powodów poniesione, wystarczyłyby na koszta uregulowania jéj spławu. Rzecz konieczna, aby się tem ktoś zajął, jeśli nie dziełem samem to zrazu projektem; uderzająca, że o tem tak mało mowią i piszą, a byłby to czyn bez porównania patryotyczniejszy niż tyle innych zbyt pospiesznych i zbyt nieoględnych na innéj drodze czynionych usiłowań. Nie braknie nam kapitałów polskich; dość często nasłuchałem się w Królestwie żalów, że miliony polskie idą lokować się w Kanadzie, na kolejach indyjskich, w kredycie ruchomym całéj Europy. Miałyżby nie znaleść się tylko tam, gdzie zysk znaczny połączony jest z zasługą, czcią i pożytkiem bliźnich! Nie sądzę, raczéj przypuszczam, że niedostatek ludzi specyalnych był przyczyną, że się do tego dzieła dotąd nie zabrano.

„Właściwiéj trochę niż zboże umie szlachta Królestwa oceniać wełnę swych owiec, a na usystematyzowanie handlu tym produktem wpływają bardzo korzystnie jarmarki ś. Janskie w Warszawie i jarmarki wełniane w Wrocławiu. Dla inwentarza roboczego i paradniejszych koni głównym punktem odbytu i kupna są jak dotąd peryodyczne jarmarki w Łowiczu, Łęcznie, Jędrzejowie i t. p. Zjeżdża się na nie szlachta, nie tyle może w interesach gospodarskich, co dla z a b a w y; a przez zabawę rozumie się tu: hulanka, gra w karty i towarzystwo kawiarek, które umyślnie z Warszawy na te zjazdy miasteczkowe wybierają się. Co do pijaństwa, można powiedzieć, że ta brzydka wada stała się w Królestwie nieporównanie rzadszą niż dawniéj, chociaż rok przeszły pod tym względem dawne czasy dość mocno przypomniał. Ale za to szaleństwo kwitnie jak za czasów Stanisława Augusta w Warszawie! Stało się ono powszechną chorobą, a w małéj liczbie umiejętności, których w Polsce od młodzieży wymagają, wist i preferans są bodaj czy nie pierwszą towarzyską zaletą! Cóżkolwiek możnaby powiedzieć na usprawiedliwienie tego fatalnego u nas zjawiska, zawsze jest pewném, że trawienie kilku godzin dnia na grze w karty, jest do pewnego stopnia dowodem jeśli nie płytkości głowy, to lenistwa umysłu i obojętności o rzecz publiczną. Kiedyś mówiono o naszych pradziadach, że Polskę przepili; nie daj Boże aby wnuki powiedziały o nas, że i to co zostało, przegraliśmy w karty. Mało co przed rokiem 1846 w guberniach nadgranicznych były czynione zacne starania aby odwieść chłopów, od zbytecznego użycia wódki. Niemniéjby ten zasłużył się sprawie publicznéj, ktoby między szlachtą naszą chciał propagować wstrzemięźliwość od kart.

„Pierwszym, najważniejszym, najpożądańszym skutkiem surowszego niż dotąd poglądu w opinii na obowiązki publiczne jest, że zaczynają już sądzić zacność obywateli według ich stosunku z chłopem, i ich dbałości o los poddanych. Ale są pod tym względem na nieszczęście zbyt liczne wyjątki. Są pewnego rodzaju deklamacye w kwestyi włościańskiéj, które żadnego nie przyniosły użytku. Nie udanemi czułościami ani rozprawami o równości socyalnéj, ale sprawiedliwością i ojcowską dbałością można niezawodnie uzyskać stanowczy wpływ na włościan i ich przywiązanie. W jednych prowincyach przyjdzie to trudniéj a w drugich łatwiéj, ale we wszystkich, pierwsze to jest zadanie naszego obywatela, pierwsza to, dla każdego z nas, starych i młodych, mężczyzn i niewiast, jest i będzie odtąd, miara do ocenienia zacności naszéj i miłości kraju.“

Należałoby coś jeszcze własnego dodać do niniejszéj korespondencyi, zwłaszcza że i zaślubiny świetne odbyły się wczoraj, i byłoby wiele do pisania; alem się postrzegł, że list ten z kolei bodaj 167my przypada na rocznicę rozpoczętéj dla *Czasu* służby mojéj, i rozpierzchnione myśli zatrzymały się nad pytaniem: ażali praca moja przyniosła czytającéj publiczności jakikolwiek użytek? Gdy je sumiennie staram się rozwiązać, wpadły mi pod rękę roczniki Towarzystwa rolniczego belgijskiego i w nich znalazłem ciekawe postrzeżenie, że gospodarze mający odległe pola, mogą z nich większą odnieść korzyść zaorywając zasiewy kukurudzy, rzepaku, wyki, koniczyny, sporku i tatarki, z czego potem obfitszy otrzymują nawóz aniżeli zbierając plon chociażby pszeniczny. Po tak zaoranéj np. drobnéj fasoli, wybornie udają się konopie; po koniczynie żyto i wczesny jęczmień, trzeba tylko aby zaoranie miało miejsce w czasie kwitnięcia. I ja się porównywam do tych odległych gospodarskich łanów, których przecież rolnik zupełnie zaniedbywać nie może, i jeżeli z nich bezpośrednio nieotrzymuje plonu, to przynajmniéj posłużą za nawóz do przyszłego zbioru.

J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z d. 8 lutego raczył zamianować Dra Gustawa Bozdiecha nauczyciela gimnazyum terezyańskiego w Wiedniu, radcą szkolnym i inspektorem szkół dla ludu w Bukowinie.

---

kiedyś nastąpi, ale zacóż koniecznie od starcia się komety z ziemią. I ziemia, i inne planety, i komety znikną z firmamentu stworzonego świata; ale dnia ich zgonu nikt przewidzieć nie może, albowiem Wszechmocny nikogo nieprzypuścił do tajemnic swoich, a jego wszechwładna wola, możniejszą jest od wszystkich rachub ludzkich.

Taka jest treść broszury przedawanéj po jednym susie dla zaspokojenia ludności paryskiéj, gdyby jéj przyszło nie w téj chwili, podczas kończącego się karnawału, ale przy zaczynającym się pojutrze poście, pomyśleć o skończeniu świata zapowiedzianém przez nauczyczyciela z tamtéj strony Renu.

22 lutego 1857. L**

PRZEGLĄD
usiłowań rolniczo-przemysłowych.

Czasopisma polskie z roku przeszłego rolniczo-przemysłowe, tyczące się ekonomii politycznej i nauk przyrodniczych.

Zadaniem czasopism rolniczo-przemysłowych jest ocenienie, ze względu na jego użyteczność dla gospodarstwa wiejskiego, każdego odkrycia i ulepszenia naukowego lub praktycznego, które z niem w bliższym lub dalszym jest związku, wyświecanie środków mogących służyć do udoskonalenia go w dotyczącym kraju i wad, które stają na przeszkodzie jego udoskonaleniu, przytaczanie i opisywanie wzorów bądź całego gospodarstwa wiejskiego, bądź pojedynczych części jego w kraju i zagranicą, nakoniec ciągłe zwracanie uwagi czytelników na sposoby, jakiemi sami najlepiej znaleść i obrać mogą środki do podniesienia swego gospodarstwa.

Oznaczając bliżej wziętą na się powinność redakcyi czasopism rolniczych, żądać można aby zawierały ich czasopisma: wiadomości o wszelkich ulepszeniach rolniczych i stykających się z gospodarstwem wiejskiem, które przekroczyły kółko swego powstania. Żadna redakcya nie może być obowiązaną do donoszenia, w czasopiśmie swojem, o wynalazku lub ulepszeniu krajowem lub zagranicznem, gospodarskiem, gdy właściciel tego ulepszenia nie okazał się chętnym rozpowszechnieniu wiadomości o jego ulepszeniu lub wynalazku i otrzymanych z niego rezultatach. Wiadomości te czerpią się ponajwiększej części z czasopism wychodzących w krajach, gdzie rolnictwo wyżéj niż u nas stanęło. Redakcya czasopisma roln. przem. dobierając takie wiadomości, które znaleść mogą zastosowanie w kraju naszym, podaje je albo jako przykład tylko i doniesienie o postępie rolnictwa pewnego kraju, albo jako sprawdzenie lub zbicie téj lub owej teoryi rolniczéj, albo nakoniec, gdy się zdają być praktyczne dla naszego kraju, zwraca na prawdopodobną wartość ich dla nas, uwagę czytającéj publiczności rolniczej.

Niejedno w czasopiśmie gospodarskiem podane ulepszenie może zatem być niepraktyczne dla naszego kraju, a przecież mimo silnego o tém przekonania redakcyi widzi ona potrzebę podania go do wiadomości publicznéj, osobliwie, gdy jest stwierdzeniem lub zbiciem teoryi z innych względów dla naszego gospodarstwa wiejskiego ważnéj i płodnéj w rezultaty. Redakcye polskich czasopism gospodarczych mogą tém mniéj zamilczać o różnych praktycznych dla nas i niepraktycznych objawach postępu rolnictwa w krajach mniej lub więcéj klimatem do naszego zbliżonych, że najmniejsza część czytelników polskich czasopism rolniczych należy do rzędu ludzi niskiego wykształcenia umysłowego. Prości plantatorowie i wyrobnicy ziemiopłodów, więc tacy, dla którychby tylko recepty i przepisy gotowe do robienia gospodarką majątku, pisać wypadało, nie czytują w żadnym kraju czasopism rolniczych.

Wyświecanie w czasopiśmie gospodarskiem, środków mogących służyć do udoskonalenia gospodarstwa w naszym kraju, jako też wad stających na przeszkodzie temu udoskonaleniu, musi naturalnie ograniczać się do stosunków stykających się bezpośrednio z gospodarstwem wiejskiem, inaczej wypadałoby redakcyi czasopisma rolniczego gromadzić około siebie i zasiągać pomocy wszystkich nauk i potęg wpływających moralnie na doskonałość rolnictwa.

Mamy jeszcze objaśnić przytaczanie i opisywanie wzorów całego gospodarstwa wiejskiego, bądź pojedynczych jego części w kraju i zagranicą, nakoniec ciągłe zwracanie uwagi czytelników na sposoby, jakiemi sami najlepiej znaleść i obrać mogą środki do podniesienia swego gospodarstwa. Lubo w gospodarstwie wiejskiem zarówno jak w wielkiéj ekonomii kraju więcéj, wedle zdania doświadczonych i znawców tych zawodów, samemu myśléć i naprzód postępować trzeba o własnych siłach, niżeli trzymać się wzorów, nie różni się wszakże we wszystkiem a wszystkiem tak mocno kraj nasz od innych położonych w klimacie podobnym do naszego, aby się nic z pożytkiem naśladować nie dało. Nie ma wreszcie potrzeby ślepego naśladowania wzorów zagranicznych, a prawdziwą niedorzecznością byłoby chcieć naśladować sposoby i ulepszenia nierozłączne od cieplejszego klimatu, od trzykroć razy większej, pracowitszéj i przemyślniejszéj ludności i tp. Ale przyznać także należy, iż musielibyśmy zrzec się wielu ulepszeń bardzo płodnych w pomyślne rezultaty, gdybyśmy dla zdarzających się niekiedy strat zawsze unikać chcieli naśladowania wzorów. Potępianie przeto ogółem wszystkich wzorów zagranicznych jest tak samo niesprawiedliwością jak nieufność w siły krajowe.

Ciągłe nakoniec zwracanie uwagi czytelników na potrzebę udzielania redakcyi swoich uwag i doświadczeń jest potrzebne dla wzajemnego porozumienia się, gdyż redaktor czasopisma rolniczego i przybrani przez niego pomocniki miejscowi nie są nauczycielami czytelników, a ci nie są dziećmi uczącemi się od redaktora. Wzajemne porozumienie się ciągłe, rozstrzyga użyteczność czasopisma rolniczego, bez niego nie może być pismo trafnie redagowane, dla tego powtarzamy cośmy już dawniej powiedzieli z okazyi krytyki czasopism rolniczych przez p. Otockiego: krytyka choćby ostra, byle usprawiedliwiona i przyzwoita nie poniża nigdy czasopisma rolniczego i nie obraża jego redakcyi.

Wiedząc jak materyalnie i moralnie niewdzięcznem zatrudnieniem jest redagowanie czasopisma rolniczego, bo ciągnie za sobą wielką odpowiedzialność i wymaga ciągłego pośredniczenia między dwoma przeciwnemi sobie biegunami, między górno bujającą teoryą różnych nauk a poważną i niedowierzającą praktyką, która żywi i zaopatruje w surowe płody kraj cały, wiedząc jak łatwo niesprawiedliwym być można w ocenieniu czasopisma rolniczego, które z natury swojéj jest wyrazem potrzeb i zdań swoich czytelników, o ile odpowiedzią na nie są zdania jego pisarzy, wypowiedzieliśmy z góry, z jakiego stanowiska zapatrujemy się i oceniamy czasopisma rolnicze i gospodarcze naszego kraju. Sąd nasz może wypaść dla tego lub owego pisma ostrym i bez naszéj wiedzy niesprawiedliwym, ale chroń nas Boże, aby zasłużył sobie na nazwę złośliwości.

Przeglądając najpierw artykuły Tygodnika rol. przem. krakowskiego, jako czasopisma gospodarczego miejscowego nastręczają nam się naprzód sprawozdania z czynności wydającego to pismo Towarzystwa i zastępującego je Komitetu. Zastanawiając się nad czynnościami naszych towarzystw rolniczych w umyślnych im poświęconych artykułach, pomijamy je teraz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 25go lutego. *Gazeta wiedeńska* w liście z Medyolanu z 21 pisze między innemi:

„...„Panowie ministrowie cesarscy hr. Buol-Schauenstein i bar. Bruck wrócą zapewne niebawem do Wiednia. Pierwszy przedsiębrał wycieczkę na dni kilka do Parmy, zkąd przez Mantuę i Weroną pojedzie, wyjazd bar. Brucka przez Weronę co dzień spodziewany. Pod każdym względem osobistość wszystkich tych mężów stanu, których N. Pan zawezwał do swojéj rezydencyi w Medyolanie, nie pomału przyczyniła się do wzmocnienia zaufania do rządu państwa, do ułatwienia widzenia rzeczy, rozwiania nieuzasadnionych przesądów i niedającym się zastąpić wdziękiem osobistego obcowania zrodziła niejedne związki przyjacielskie. Wszędzie, nawet między temi, którzy nieumieli albo nieszukali sposobności zbliżenia się do pomienionych mężów stanu, panuje jedno tylko pochwalne mniemanie o ich postępowaniu pełnem godności, ich umyśle i charakterze i gorliwości z jaką rozbierają czynione sobie przedstawienia. Większa część czynności powierzonych im przez N. Pana zdaje się być już ukończoną. Radosne oczekiwanie przebiega miasto, iż owoce prac ich za kilka już dni może podane będą do wiadomości powszechnéj. Łączą z niemi także powody powrotu J. C. W. Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana z Tryestu. Oczywista rzecz, że osoba tego księcia w takich okolicznościach wielką zwraca uwagę, że z wielkiemi pochwałami mówią o jego zasługach dla marynarki jako téj gałęzi publicznego życia, któréj wzrost daje państwom wielkość i siłę o jego zamiłowaniu w sztukach, których czcią przejęty jest Włoch w całym zakresie życia swego, o jego łagodności, o szlachetności serca i dojrzałości sądu, że wreszcie bliskie jego małżeństwo największe obudza zajęcie, słowem, że wszystko tu obchodzi, co się jego dotyczy, albowiem uważają go za punkt, około którego nowe życie w tym kraju skupiać się będzie, za namiestnika J. C. Mości. Wprawdzie są to domysły te o przyszłych sprawach doniesienia, jednakże obowiązek sprawozdawcy nakazuje niepomijać tego, co stanowi główny przedmiot rozmów dziennych, który wszystkie nadzieje, interesa i opinie w ciągłem utrzymuje natężeniu“.....

— W celu wprowadzenia w wykonanie nowo nakazanéj przez J. C. Mość organizacyi naczelnéj komendy armii zamianowani zostali:

Szefem jéj J. C. W. fmp. Arcyks. Wilhelm; szefem bióra prezydyalnego: jen. maj. i jen. adj. 4éj armii Józef Sokczewić z posunięciem go na stopień fmpor.; pierwsza jlna dyrekcya powierzoną jest aż do jéj obsadzenia tymczasowo fmp. Teuchert; druga i trzecia pozostają pod dotychczasowymi jlnymi dyrektorami. Następnie jlnym dyrektorem 4éj dyrekcyi mianowany tymczasowo fmp. bar. August Eynatten.

Szefami sekcyj: 1éj jen. maj. w korpusie adjutantów kaw. Piotr Springensfeld; 2éj jen. maj. w jlnym sztabie kwatermistrzostwa bar. Władysław Nagy; 3éj, jen. maj. kaw. Wincenty Fitz, 4éj jen. maj. Alojzy Pichler; 5éj fmp. Karol Trattnern; 6éj fmp. bar. Pöck; 8éj fmp. bar. Franc. Gorizutti.

Przełożonymi oddziałów: 1go pułkownik w korpusie adjutantów bar. Rudolf Schmidburg; 2go ppułk. w tymże korpusie bar. Emanuel Saffran z nominacyą na pułkownika; 3go jen. maj. Franc. Haas de Bilgen; 1go audytor sztabu jlnego kaw. Karol Komers; 5go pułk. Rudolf Rossbacher z jlnego sztabu kwaterm.; 7go maj. Józef Beranek ze sztabu artyl.; 9go maj. Franc. Walter ze sztabu artyl.; 10go ppułk. Franc. Reder ze sztabu artyl.; 11go pułk. Karol Lobinger ze sztabu inżynieryi; 13go pułk. kaw. Wojciech Merckl ze sztabu inż.; 14go pułk. kaw. Franc. Scheibenhof ze szt. inż.; 22go pułk. Antoni Scudier z jlnego szt. kwat.

W wojskowym senacie sądowym prezydować ma w imieniu szefa naczelnéj komendy armii fzm. hr. Jerzy Thurn-Valle-Sassina, a wiceprezydentem mianowany jen. maj. bar. Józef Bamberg. Prezesem sądu apelacyjnego wojskowego mianowany fmp. bar. Ignacy Dreihann.

Jlną inspekcyę remont utrzymywać będzie fmp. książę Józef Lobkowitz, a jlnym inspektorem zapatrzenia mianowany jen. maj. bar. Józef Reichlin-Meldegg; jlnym inspektorem umundurowania, jen. maj. Józef Fejervary; a jlnym inspektorem pociągów: fmp. Reschenbach. Nadzór nad uzbrojeniem wojsk pozostanie przy fmp. bar. Stefanie Wernhardt.

Następnie zamianowani: Szefem 7éj sekcyi jlny komisarz wojenny kaw. August Noë; przełożonymi oddziałów: jlni komisarze wojenni, 6go Ignacy Storch; 8go Józef Pichler; 12go Jerzy Hoffmann: 15go Antoni Müller; Jan Bayer; 18go jlny sztabslekarz kaw. Dreyer; 19go, 20go i 21go jlni komisarze wojenni Winc. Aust, Józef Wiplinger, kaw. Karol Beck; a do kancelaryi wojskowéj centralnéj przy J. C. Mości Leopold Ureser.

Pułk. korpusu adjutantów bar. Weigelsberg przeniesiony do kancelaryi wojskowéj.

Jen. maj. i brygadyer artyleryi Wilhelm Hofbauer-Bauernfeld przeniesiony na emeryturę.

— Donoszono już parę razy o zdarzeniu zaszłem niedawno w Mantui, które dało powód do wysłania tam jenerała hr. Gyulai i hr. Thuna urzędującego przy boku hr. Radeckiego, a nawet jak mówiono, rzecz ta była przez delegacyę z Mantui przedstawianą samemu N. Panu. *Gaz. Augsburgska* w liście prywatnym z Mantui z dnia 9 lutego daje obszerny opis tego zajścia między cywilnymi i oficerami, który podajemy tu w skróceniu. Pomimo wielkiego zapału objawiającego się z powodu aktów łaski cesarskiéj, wypadek zaszły w Mantui 8go bm. dał pochop do nienawistnych przeciwko wojsku, a szczególniéj przeciw oficerom wystąpień. W teatrze na kilka dni przed tem zdarzeniem, oficerowie dawali oklaski pewnéj śpiewaczce, którą natomiast cywilni wygwizdali. To dało powód jednemu oficerowi, że zaczepił cywilnego, który gwizdał. Był nim niejaki Bianchi lekarz bydląt. Ten podbudzony przez swoich przyjaciół w teatrze jeszcze wyzwał oficera na pistolety, dodając, że na pałasze bić się nie będzie, nie mając wprawy w użyciu broni. Wybrano sekundantów, sekundantem Bianchiego był niejaki Arivabene, niegdyś porucznik wojsk austryackich, a potem za udział w rewolucyi skazany na śmierć i ułaskawiony. Arivabene przedstawił sekundantom przeciwnéj strony, iż ponieważ Bianchi jest ojcem familii, a pojedynek na szable nie jest tak niebezpieczny, wypadło ten ostatni wybrać zamiast strzelać się. Przeciwnik zezwolił na zniżenie broni, ale Bianchi dowiedziawszy się, że oficer jest dzielnym rębaczem nie chciał na to przystać. D. 7 miano stanąć u mety, lecz Bianchi niestawił się. Wieczorem był w kawiarni, gdzie niezbywało na przymówkach oficerów, a w nocy spotkał go oficer wyzwany i zaczepił z powodu niestawienia się na czas naznaczony. Bianchi mając za sobą liczny poczet cywilnych, uderzył oficera a inni cywilni nie dając obrażonemu dobyć pałasza, skrzywdzili go w kawiarni, do któréj go zawlekli. Na krzyk jego przypadł inny oficer, który z pałaszem dobytym uwolnił swojego towarzysza. Wtedy oficer obrażony rzucił się na Bianchiego i ciężko lubo nie niebezpiecznie zranił go. Natychmiast rozbiegła się wieść, że kilkunastu oficerów napadło Bianchiego bezbronnego i zasiekało go, a odtąd powstało między cywilnymi takie oburzenie, że traktowano oficerów po ulicach i kawiarniach najobelżywszemi słowy, w teatrze zaś ani jeden cywilny nie ukazał się. Balet się wprawdzie odbył, ale baletniczki występowały z największém lekceważeniem publiczności składającéj się wyłącznie z wojskowych. Korespondent *Gazety augsb.* zaręcza za prawdziwość podania, które, jak mówi, będzie pewnie za granicą przekręcone.

Szwajcarya.

Pożyczka wojenna 12 milionów franków, którą rząd tymczasowo zaciągnął na przygotowania wojenne rozpożyczoną nawzajem została osobom prywatnym i bankom prwincyonalnym szwajcarskim, tak iż skarb nic na tém nie straci. Tymczasem naczelni oficerowie szwajcarscy zajmują się projektami ulepszenia stanu wojska i twierdz, i dopiero po zezwoleniu reprezentacyi na wydatki, część pożyczki użytą na te cele będzie.

Wybory municypalne w Genewie odbyły się na niekorzyść radykalistów jakkolwiek bardzo małą większością, którą otrzymali przeciwnicy. Jenerał Dufour proponowany od partyi Fazego byłby zapewne otrzymał większą część głosów, bo mu ich tylko kilkanaście do absolutnéj większości brakowało, gdyby nie to, że go wielu nie chciało uważać za zamieszkałego w Genewie. Pod koniec sprawdzania głosowań, powstała wrzawa i pewne jakieś uchybienia w formalnościach, z czego Rada stanu korzystając unieważniła wybory, nakazawszy je ponowić na dzień 2go marca, a wtedy spodziewa się zjednać zwycięztwo radykalistom.

Rosya.

Coraz zwiększający się niedostatek i głód w kilkunastu północnych okręgach Wielkiego Księstwa Finlandzkiego spowodował rząd do użycia nadzwyczajnych środków i obudził dobroczynność prywatnych. Zbiory zboża zupełnie chybiły w okręgach Uleaborgskim i Wazy, a dzisiaj ludność tych okręgów jest w bardzo smutnem położeniu. Środki których rząd użył początkowo dla przyjścia w pomoc zagrożonym przez głód okręgom, nie zupełnie zdołały odwrócić tę klęskę; zapasy żywności, które miały być sprowadzone do Finlandyi wodą, wstrzymane zostały przez wczesną zimę, a zboże doszło w Finlandyi do cen nadzwyczajnych. W takim stanie rzeczy, jenerał gubernator Finlandyi hr. Berg uczynił odezwę do dobroczynności prywatnych i otworzył subskrybcyą na korzyść wieśniaków finlandzkich. Lista subskrybcyjna szybko okryła się podpisami, w któréj na czele podpisał Cesarz na 10,000 r. sr. ze swéj prywatnéj szkatuły; podobne sumy podpiaali bogacze rosyjscy: Demidów, Jakowlew i t. d. Jenerał-gubernator moskiewski, Zakrzewski, który wprzódy był jenerał-gubernatorem finlandzkim, otworzył składkę w Moskwie, która w kilka dni wynosiła sto kilkadziesiąt tysięcy rs. Równocześnie rząd rozmaitemi świeżemi rozporządzeniami usiłuje zmniejszyć niedostatek; zniósł wszelkie opłaty od przywozu zboża i jarzyn do Finlandyi z zagranicy, a zakazał wywozu, oraz ułatwił dostawy żywności ze środkowéj Rosyi. Wiele dziennikw rosyjskich, między innymi *Pszczoła północna*, zamieściły artykuły wzywające do składek publicznych na korzyść Finlandczyków. *Pszczoła* kończy swą odezwę następującemi słowami: „Ostatnia wojna okazała, że Finlandya duszą i ciałem złączona jest z Rosyą, tak ściśle jak Estonia, Inflanty i Kurlandya. Chwała wam i cześć przyjaciele i bracia! Ruska rodzina 65 milionów licząca przyjmuje z radością w swe grono siostrę finlandzką.... Wszyscy Finlandczycy postępowali równie dzielnie w ostatniéj wojnie jak obywatele miasta Gamla-Carleby. Dzisiaj wielu z nich cierpi głód — a w jakimże to głód ten cierpią oni czasie? Oto po ciężkiéj wojnie, która wyczerpała wszystkie zasoby mieszkańców! Za kogóż to niosła ofiary Finlandya? Oto za naszą wspólną ojczyznę Rosyą. Nie, wierni Finlandczycy nie powinni cierpieć głodu! Bóg opiekuje się wami, a Rosyanie was nieopuszczą; każdy z nas poniesie wam bratnią i świętą ofiarę.“

— Z ogłoszonéj świeżo w sprawozdaniu ministeryalném statystyki rosyjskiego cesarstwa, podajemy następujące cyfry. W cesarstwie (bez Królestwa Polskiego) znajdowało się w 1855 r. 70,000 rodzin szlacheckich (posiadających 109,000 dóbr); 11,000 rodzin obywateli honorowych; 300,000 rodzin kupieckich; 3,500,000 rodzin mieszczańskich; 11,800,000 rodzin poddańczo-włościańskich; 26,860 rodzin wolno-włościańskich; 145,000 rodzin włościańskich w dobrach koronnych mających własną posiadłość; 190,000 rodzin żydowskich. Między wyżéj wzmiankowanemi 109,000 dóbr należącemi do szlachty, było: 1400 mających więcéj jak 1000 włościan, 2000 mających od 1000 do 500, 18,500 mających od 500 do 100, 30,100 mających od 100 do 20, a 57,000 mających mniéj jak 20 włościan. — W całem państwie (prócz Królestwa) liczono 623 miast, których dochód miejski razem wzięty wynosił 10,066,000 rs.; między temi sam Petersburg ma dochodu rocznie 2,023,000 rs., a Moskwa 1,325,000 rs. Miasta Odessa, Ryga, Kijów, Niższy-Nowogród, Charków, Saratów, Archangel, Kazań, Astrachan i Kronstadt, mają każde dochód przewyższający 100,000 rs. — Podatki stałe wyniosły w pierwszéj połowie 1855 r. 22,875,000 rs., a dary dobrowolne 6,305,000 rs. — W ciągu roku 1855 przybyło do Rosyi cudzoziemców na stałe mieszkanie 5231 (między którymi z Europy 4821, reszta z Azyi); z tych 348 cudzoziemców stało się poddanymi rosyjskiemi. — W ciągu tego roku cholera i tyfus dotknęła 849,000 osób, z których 163,000 umarło.

— Dzienniki petersburgskie przez nas otrzymane sięgają do 19 lutego; lecz prócz kilkunastu mianowań i wielkiéj liczby nadań orderów i krzyżów, nic ważnego nie zawierają. Między mianowaniami znajdujemy: nominacyą rzeczywistego radzcy stanu bar. Sternwaal-Walleen na towarzysza ministra spraw Wielkiego Księstwa Finlandzkiego; nominacyę księcia Szczerbatowa marszałka szlachty gubernii moskiewskiéj, na gubernatora cywilnego tejże gubernii; pułkownik hr. Suwałów fligel adjutant cesarski mianowany został zastępcą oberpolicmajstra petersburgskiego, w miejsce pułkownika Blarenberga, który został usunięty z téj posady z posunięciem jednak do rangi jenerał-majora.

Oberpolicmajster petersburski, wydał rozkaz do urzędników i żołnierzy policyjnych, aby podwoili baczność z powodu wydarzających się wypadków obdzierania przechodniów przez złoczyńców, a szczególniej dość częstych przypadków, iż złoczyńcy każą się wieść izwoszczykom w odległą część miasta, a upatrzywszy sposobną chwilę i samotną ulicę, chwytają izwoszczyka, wiążą go i zabierają mu konie i sanki w których jechali. Rozkaz swój kończy oberpolicmajster następującemi słowami: „Policya ma przed sobą trudne zadanie: ma ona pozyskać zaufanie publiczne. Dla tego trzeba niszczyć nawet pozór przypuszczenia, iż urzędnicy policyjni ograniczają się w swych czynnościach na dopełnieniu zewnętrznych formalności, obojętnymi zaś są zupełnie na utrzymanie bezpieczeństwa publicznego. Zapowiadam *naprzód, iż nieczynność i zaniedbanie każdego podległego mi urzędnika surowo karane będą; każdy z was który nie jest użyteczny — jest szkodliwy.*“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21go lutego. W sobotę o godzinie 11téj przed południem odbędzie się posiedzenie *publiczne* Towarzystwa naukowego krakowskiego w sali Kolegium prawniczego przy ulicy Grodzkiéj naprzeciw kościoła ś. Piotra. Przed kilku dniami podaliśmy w piśmie naszem ogłoszenie sekretarza towarzystwa, zawiadamiające o przedmiotach mających być na tem posiedzeniu czytanemi. Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu, iż po długiéj przerwie czynności b. Towarzystwa z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego, będzie to pierwsze posiedzenie Towarzystwa po jego od uniwersytetu odłączeniu i zreorganizowaniu. Oprócz sprawozdania z dotychczasowych czynności przez b. prezydującego p. Bartynowskiego, przemówi na tem posiedzeniu nowy prezes p. Franciszek Wężyk, a następnie p. Lucyan Siemieński czytać będzie rzecz o podskarbim Morsztynie, i p. Wincenty Pol jeden ustęp z niewydanych dotąd poezyj swoich.

— Dowiadujemy się właśnie iż w przyszły wtorek to jest 3 marca przedstawiony będzie na tutejszéj polskiéj scenie dramat Schillera „Rozbójnicy“ na korzyść p. Janowskiego, artysty oddającego swe role zawsze z starannością, a często, szczególniéj w komedyach ludowych, z talentem i sprawiedliwym oklaskiem publiczności. Spodziewamy się, że w czasie tego przedstawienia publiczność napełni tłumnie salę teatralną, jużto zwabiona przedstawianem dziełem jednego z największych dramaturgów, jużto przez wzgląd, że przy obecném położeniu teatru narodowego, benefisa stanowią połowę dochodu artystów, gdy w ogóle uczęszczanie publiczności do teatru, jest jedyną podporą sceny polskiéj i całym dochodem jéj dyrekcyi.

— W sobotę pierwszy raz ukaże się w Krakowie na scenie niemieckiej opera Verdego „Nabuchodonozor“, na korzyść p. Weigelta.

— W kopalniach węgla kamiennego w Landhill pod Sheffield zdarzyło się 18go lutego okropne nieszczęście, dość wprawdzie w Anglii często się pojawiające, rzadko jednak by tyle co teraz ofiar padło skutkiem nieostrożności czy też przyczyn elementarnych. Przed samem południem owego dnia wybuch nastąpił w podziemiach kopalń, którego huk jakby trzęsienie ziemi poruszył, a z szybu 220 łokci głębokiego, wyleciały słupy płomienia na 20 łokci w górę. W cztery dopiero godziny można było myśleć o niesieniu pomocy górnikom w szybie tym będącym. Dwunastu ludzi których imiona po wszystkich dziennikach angielskich jaśnieją, zstąpili jak ów Rzymianin co się za miasto swoje poświęcił, w głąb ziemi i dostawszy się na 400 łokci pod ziemię natrafili na palący się węgiel. Mimo, że od wybuchu kilka już godzin upłynęło, i że powietrze w głębi było zaduszające, powiodło im się wydobyć 19tu ludzi jeszcze przy zmysłach będących a przynajmniéj dających znaki życia. Widzieli oni popalone trupy i kilka ciał unieśli z sobą, ale zmuszeni byli ustępować przed szerzącym się pożarem podziemnym. W piątek wydrukowano listę 155 ludzi którzy albo od dymu albo od ognia już zginęli lub zginą, bo nikt więcéj niemógł już dostać się od wieczora we środę do kopalń. Właściciele kopalń po długiéj naradzie postanowili zamurować wszystkie otwory i czekać póki ogień dla braku powietrza nie zgaśnie, jeźli tylko po wypaleniu się wszystkich podpór i rusztowań cała kopalnia nie runie. W okolicy Sheffield panuje wielki smutek, bo mnóstwo rodzin opłakuje stratę drogich sobie osób.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 26go lutego.* Augsburg 104 — Hamburg $76^{5}/_{8}$ — Londyn złr. 10 9 kr. — Paryż $120^{7}/_{8}$ — Agio od złota $6^{3}/_{4}$. — Metaliki 5-procent. $83^{3}/_{4}$. — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $86^{3}/_{8}$ — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $79^{3}/_{4}$ — Metaliki $4^{1}/_{2}$-pr. $74^{3}/_{4}$. — Metaliki 4-procent. 66. — Metaliki 3-procent. — . Losy 1834 roku 308 — dto z roku 1839 136. — dtto z r. 1854 4-proc. $109^{7}/_{8}$ — Akcye Bankowe 1042. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2300. — Akcye kredytu ruchomego 293.

Kurs krakowski z 26 lutego. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 413, pł. 410. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $98^{1}/_{4}$, płacą $97^{1}/_{2}$. Cwancygiery żąd. $105^{1}/_{2}$ — pł. $104^{1}/_{2}$. Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 24, pł. złr. 8 kr. 16 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 12, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48 płacą złr. 4 kr. 41 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 53 płacą złr. 4 kr. 46 mk. — Listy zastawne polskie z kuponam. bież. żąd. $96^{1}/_{3}$, płac. $95^{5}/_{6}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. $83^{1}/_{6}$, płacą $82^{1}/_{2}$. — Obligacye Indemn z kupon. żądają 81, płacą $80^{1}/_{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $85^{3}/_{4}$ płacą 85.

Kurs lwowski z d. 23 lutego. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 42. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 45. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 17. Rubel ros. złr. 1 kr. $36^{1}/_{2}$ Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 1?. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 36. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 50. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 85 kr. —.

Kurs wiedeński z 25 lutego. Metaliki $83^{5}/_{8}$. Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeń. 1042. — Akcye kolei żelaznéj północ. $229^{3}/_{4}$. — Agio od złota 7, od srebra $3^{3}/_{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79^{1}/_{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $86^{1}/_{16}$. Promessy galicyjskie $100^{1}/_{2}$.

Kurs warszawski z 23 lutego. — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 16, wartość kuponu rs. 1 kop. 58 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 47, wartość kuponu kop. 10.

Kurs wrocławski z dnia 25go lutego. Banknoty austr. $98^{7}/_{12}$ ż. — Bankn. polsk. $96^{7}/_{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $92^{1}/_{2}$ ż.; nowe $92^{1}/_{2}$ ż.. — Listy zast. pzsnańskie $98^{1}/_{2}$ d. 4-proc. $86^{5}/_{12}$ d. dto $3^{1}/_{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska $82^{3}/_{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25go lutego. Wczorajszy ostatni wtorek przeszedł bez najmniejszego zakłócenia spokojności.

Kopenhaga 23 lutego. Sejm państwa dziś został zamknięty. Dziś także miały odejść noty duńskie w sprawie księstw niemiecko-duńskich do Wiednia i Berlina.

Baron Bruck wracając z Lombardyi, przybył 23go do Tryestu; Hr. Buol-Schauenstein spodziewany tam był nazajutrz; obaj przeto ministrowie są już zapewne w Wiedniu. Minister spraw wewnętrznych bar. Bach, pozostać ma jeszcze przy boku Jego C. K. Ap. Mości.

Traktat angielsko-amerykański podpisany przez hr. Clarendona i posła Dallasa, odrzucony został jak doniesiono, w senacie amerykańskim. Świeża poczta z Nowego Yorku potwierdziła tę wiadomość z dodaniem, że rząd amerykański zechce uzyskać od Anglii pewne zmiany w téj umowie. *Morn. Post* liczy wszakże jeszcze na przyszłego prezydenta Buchanana, uważając go za przychylnego téj umowie.

Treść wiadomości nadeszłych z Aleksandryi z 20go lutego, jest następująca: Wicekról egipski wróci z górnego Egiptu jeszcze w tym miesiącu. Według doniesień z Bombaju do Aleksandryi nadeszłych, zarząd wschodnio-indyjski zaciągnął pożyczkę 5%-procentową na pokrycie kosztów wojennych z Persyą, a na wybrzeża zatoki perskiéj wysyłają wciąż posiłki z Bombaju. Stan rzeczy w Chinach nie zmienił się wcale. Wszystkie prawie okręty europejskie handlowe opuściły wyspy Wampoa przed Kantonem.

Utrzymują, że przedstawiany jest następujący projekt układu między Anglią a Persyą: Persowie opuszczą Herat, Anglicy Buszyr; konsulowie angielscy będą mieli wolny pobyt we wszystkich miastach. w których znajdują się konsulowie rosyjscy; wracający do Teheranu poseł angielski ma być przyjęty z należnemi honorami. Według tego, w projekcie nie wspomniane są inne ważne warunki, to jest: żądanie perskie, aby Anglicy dali rękojmie, że Afganowie nie będą napadali na granice perskie, a Dost-Mohamed zachowa się spokojnie; żądanie angielskie, aby Wielka Brytania posiadała stacyę morsko-handlową na wybrzeżu zatoki perskiéj; oraz nie wspomiano co się stanie z wyspą Karrak itd. Wątpliwém jest bardzo, czy ten projekt będzie przyjęty, a nawet czy rzeczywiście istnieje.

Przyjechali od 25 do 26 lutego.

HOTEL POLLERA. Czyżewski Władysław ob. z Wenecyi. Prek Franciszek Ksawery ob. z Sielca. Hr. Drohojowska Henryetta obywatelka z Przemyśla. Homulacz Wilhelm ob. z Gnojnik. Wybranowski Gracyan ob. ze Stróża. Hr. Karnicki Teodor ob. ze Lwowa. Hr. Moszczeński Franciszek ob. z Galicyi. Siemianowski Maksym naczelnik powiatu z Leutschau. Strzygowska Dorota z Białéj.

Wyjechali: Mensendieck August kupiec do Warszawy. Hr. Mycielski Franciszek wł. dóbr z żoną do Prus. Meissner Gustaw kupiec do Raciborza. Fröhlich Izaak kupiec do Gliwic. Bar. Hammerstein do Wiednia. Bar. Konopka Ignacy do Nagoszyna. Czyżowski Władysław do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Michał Orgler kupiec z Wrocławia. Ferdynand Schenbald kupiec z Trzebini. M. C. Rodschild optyk z Opawy. Jan Kempiński dziedzic z Szczurowy.

HOTEL SASKI. Bonawentura Suski wł. dóbr z Warszawy. Romuald Szymański rządzca dóbr z Żegociny.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

(153) **E d i c t.** (3)

[Nro 381.] Vom Tarnower k. k. Kreisgerichte wird der liegende Nachlassmasse der Marianna Ossowska geborene Boczkowska, so wie allenfalls deren dem Namen und Wohnorte nach unbekannten Erben mittelst gegenwärtigen Ediktes bekannt gemacht, es habe wider dieselbe Frau Helena Oraczewska geborne Romer unterm 10ten Jänner 1857 zu Z. 381 eine Klage wegen Löschung der auf Podlubomierz dom. 76 pag. 111 n. 6. on. sichergestellten Summe pr. 15,713 flpol. 14 kr. angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber zur mündlichen Verhandlung eine Tagsatzung auf den 30ten April 1857 um 10 Uhr Vormittags hiergerichts angeordnet wurde.

Da der Aufenthaltsort der Belangten ubekannt ist, so hat das k. k. Kreisgericht zu deren Vertretung und auf deren Gefahr und Kosten den hiesigen Landesadwokaten Dr Kaczkowski mit Unterstellung des Landesadwokaten Dr Jarocki als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edikt werden demnach die Belangten erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Kreisgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem sie sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Tarnow den 14ten Jänner 1857.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	337''' 17	— 2 6	91	pn. wschodni słaby.	chmurno	mgła	—6'3	—2'4
	10	336 32	— 6 3	93	„	„			
26	6	335 78	— 7 8	100	„	„	mgła		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. ***Czapliński Antoni*** rządzca drukarni.